

nowiono sprawę przełożenia dotychczasowego terminu na czas dla gospodarzy wiejskich dogodniejszy oddać do załatwienia centralnemu zarządowi towarzystwa agronomicznego. Pan Bukowiecki zawiadomił zebranych członków, że walne zebranie towarzystwa agronomicznego trzech połączonych powiatów śremskiego, kościańskiego i kroboskiego, odbędzie się w Gostyniu we wtorek dnia 24 b. m. i wezwał, ażeby członkowie licznie się na nie zjechali, z powodu, że bardzo ważne sprawy toczyły się tam będą. Pomiędzy innemi odbędzie się tam wybór trzech członków zarządu na następne trzy lata w miejsce pp. hr. Stanisława Czarneckiego, Konstantego Sczanieckiego i Juliana Bukowieckiego, których urzędowanie się skończyło. Pan Mieczysław Łyskowski przedstawił dalej zebranym członkom projekt urządzenia agentur przemysłowo-rolniczych w miastach Śremie, Kościanie i Lesznie. Zbawienna ta myśl jest tak szkodliwa i w następstwie dla obrotu handlowego płodna, że powszechnie jest życzenie, ażeby we wszechstronnem rozważeniu przedstawionego projektu jak najprędzej w życie wejść mogła. Nie wątpimy też, że członkowie towarzystwa agronomicznego licznie na walne zebranie do Gostynia się zjadą, ażeby swoim rolniczo-przemysłowem doświadczeniem i światłami radami przyczynić się mogli do jak najspieszniejszego wprowadzenia w życie agentur rolniczo-przemysłowych.

Przed rokiem przeszło zawiązało się tutaj kółko rolniczo-właścicielskie. Początki rozbudzącego się życia tego nowo założonego kółka właścicielskiego, w którym bardzo wielu właścicieli wzięło czynny udział, rokowały na przyszłość dobre nadzieje. Członkowie kółka zbierali się początkowo dość często na narady o praktycznych postrzeżeniach w gospodarstwie wiejskiem i w takich posiedzeniach nabywali różnych wiadomości o sposobach jego polepszenia. Towarzystwo Pomocy Nankowej znalazło też w nich wielu gorliwych popieraczy, którzy nie wahałi się składać ofiary według możności swojej na rzecz tego dobroczynnego towarzystwa. Od kilku przecież miesięcy kółko właścicielskie żadnego o sobie znaku życia nie dało. Rzecz jest bardzo pożądana, a nawet konieczna, ażeby mężowie, którzy na czele kółka stanęli, takowe z uśpienia wyrwali i do nowego pobudziła życia, tym bardziej, że wielu członków właścicielskich oczekuje z upragnieniem nowej działalności kółka, bezczynności jego wyłomaczyć sobie nie umiając. Mamy też nadzieję, że właścicielskie kółko, kierowane ręką tych, co je zawiązało, raczy wzmocnić się do dzieła.

Sprawozdanie podskarbiowego komitetu, który w roku zeszłym w maju urządził wystawę rolniczo-przemysłową w Kościanie, opiewa, iż komitet odebrał 300 talarów subwenyji rządowej, a od zarządu centralnego towarzystwa gospodarczego 150 talarów. Losów sprzedano 20093, z których po potrąceniu tantiemy wynosił dochód 6,503 talary 2 srebrniki 6 fenigów. Inne dochody wynosiły 1274 talary 19 srebr. 5 fenigów. Ogólna summa dochodu wynosiła przeto 8227 tal. 15 srebr. 11 fen. Pomiędzy dochodami znajduje się pozycja: 15 tal. 3 srebr. 9 fen. jako dar szklarni p. Kilińskiego i Spółki w Poznaniu za wprawione szyby w oknach czworaków wzorowych. Rozchód wynosił 7761 tal. 13 srebr. 4 fen. Z tego rozchodu przypada na budowę i dekorację 2420 tal. 24 srebr. 3 fen., na urządzenie placu wystawy 332 tal. 18 srebr., na druki 387 tal., na ogłoszenia 402 tal. 15 srebr. 4 fen., na opłacenie straży 215 tal. 12 srebr. 6 fen., na koszty biurowe itp. rzeczy 152 tal. 8 srebr., na muzykę 130 tal., na przyjęcie gości 49 tal. 10 srebr., na wynagrodzenie szkody 5 tal., na wyścigi 97 tal. 28 srebr. 3 fen., na nagrody 1821 tal. 5 srebr., na aukcyę bydła 26 tal. 20 srebr., na budowę czworaków 500 tal. 15 srebr. i na losowanie 1630 talarów 7 srebrników. Było więc czystego zysku 456 tal. 2 srebr. 7 fenigów. Z tych pieniędzy przekazał komitet 166 tal. 2 srebr. 7 fen. na zakupienie przyrządów dla gabinetów fizycznego i chemicznego szkoły rolniczej imienia Haliny w Żabikowie, a resztę w ilości 300 talarów dzisiejszemu Zarządowi Towarzystwa Rolniczo-przemysłowego w Gostyniu do użycia swego czasu na urządzenie corocznych targów bydła rozpłodowego w Kościanie. Pozostałe chorągwie i flagi przekazał komitet zarządowi centralnemu dla użycia wszystkich towarzystw rolniczych filialnych przy urzędzie się mających wystawach. Liczbowe te zestawienia z rezultatów, osiągniętych przez wystawę kościańską, wykazują najdobitniej niesłusność zarzutów, robionych swego czasu komitetowi, iż urządził wystawę za kosztownie. I owszem z liczby tych przekonań się można, że pojedyncze pozycje kosztów urządzania są nader małe, i milczeniem tego pominąć nie możemy, iż publiczność polska winna tylko wdzięczność komitetowi za tak eleganckie, gustowne, a do tego stosunkowo tak mało kosztowne urządzenie wystawy, która bezwzględnie zawsze do chlubnych należeć będzie.

wali się do sympatyj dla pojedynczych osób — kraj i naród wszakże skazywali na zagładę z rodzaju rezygnacyi... O żadnem przejeździe mowy nie było... Najbardziej niebezpieczni głosili, że raz trzeba przecie skończyć z tą Polską! dobić ją, żeby się nie męczyła... jak się strzela w łeb samemu na polowaniu, gdy kona za długo...

Z tych rozmów, z tego towarzystwa wyniosła smutne przekonanie, iż ludzkie jest lepszą, inną przyszłością, było niepodobna... Pomiędzy Polską a Rosją oprócz owej przepaści, krwawej, napętnionej, stał mur idei dwóch skrajnie sobie przeciwnych.

Na żadnem z pojęć ogólnych dotyczących się położenia — obowiązków — jeżeli się razem nie było podobna... Zabolala jenerałowa, ale niewypowiadała się z tego mężowi...

Aleksander Nikitycz z dawnych jeszcze czasów miał znakomite stosunki w Berlinie, a po trosze z dyplomatai, ministrami, dygnitarzami całego świata. Było to słabością jego mianować się przyjacielem osób najwyższych położonych. Zdało się Maryi Pawłowne, że, przynajmniej, się nieco do nieszczęść swych przed człowiekiem tak zacnym a poważnym jak senator — będzie mogła z jego pomocą wyrobić dla męża pozwolenie okupienia się i osiedlenia a pobytu w Księstwie Poznańskim.

Nie mówiąc nic mężowi, gdy się jęj zdało, że senatora nieco przygotowała, poprosiła go o posłuchanie na cztery oczy.

Odmówił go nie mógł, ale znać było, że sama myśl jakiejś sprawy, jakiejś protekcyi, przeraziła go...

Stał się jeszcze zimniejszym, niż zwykle... Nazajutrz rano nastąpiła rozmowa. Aleksander Nikitycz, krochmalny, zimny, przesadnie grzeczny, przyjął jenerałową stojąc... Jestem na jęj usługi, co Marya Pawłowna rozkaże...

— Marya Pawłowna prosi tylko... Czy wiecie, że jestem zamężna? że mój mąż jest Polakiem? i że mu do Rosyi wrócić niepodobna...

Senator milczał, zrobił minę zdziwioną... — Nic nie wiem! rzekł.

— Wiedząc, iż dla niego przebaczenia spodziewać

Lwów, 18 stycznia.

(Zapiski polityczne).

(T). Pojawiła się w tych dniach broszurka pod tytułem „Zapiski polityczne” nieznanego autora, zasługująca na uwagę. Autor broszury, przypatrując się zdrowym okiem dzisiejszej sytuacji politycznej ze wszech miar bardzo groźnej, i wykazawszy bardzo trafnie, że żyjemy w chwili wielkiej rewolucyi, różniącej się tęp od rewolucyi z końca zeszłego stulecia, że tamta usamowolniła ludzi, a ta usamowolniła narody, że wtedy darto przywileje pojedynczych ludzi, a dziś dła traktaty międzynarodowe, że wtedy wystarczała gilotyna zabijająca pojedynczych ludzi, dziś zaś używają broni niszczącej całe armie, zwraca następnie uwagę na tę straszną wojnę dzisiejszą następująco, na wypadki pokojowe, które nie będą mniej wielkie od wojennych i jako pierwszy tej wojny skutek zapowiada zjednoczenie całych Niemiec, przyczem wskazuje na grożące innym narodowościom niebezpieczeństwo. Jak każda siła wydaje skutki, t. j. działa na zewnątrz, tak i siła germanizmu prze na zewnątrz i chce się rozszerzyć, a gdzie mniej znajduje oporu tam większy sprawia skutek a że na wschód i łatwiejsze do przekroczenia granice i charakter ludów słowiańskich leżniwy łatwiejszy do zwalczania, ztąd mniemanie, zdaniem autora mylnie, że Niemcy mają „einen Drang nach Osten”, dla tego że parcie na wschód łatwiej postępuje. Autor stara się dowiedzieć, że taki „Drang” istnieje w wszystkich kierunkach, parli Niemcy na północ i zgermanizowali wszystko aż po morze, wpięrali się we włoski półwysep, prą się teraz po za Ren. „Drang” Niemców jest na wszystkie strony świata, bo pochodzą od siły, która chce każda siła wyrzucić skutek i szuka przestrzeni.

Zaznaczywszy to, pyta autor, czy można tę siłę zniszczyć, czy można ją zrobić nieszkodliwą, i zatrzymać gdzie przebiega miarę? Otóż można, używając tej samej siły, to jest siły narodowości. Ponieważ każda pojedyncza narodowość byłaby za słabą do stawienia oporu, więc chce on „oporu narodowości zbierowo rozmocnionej”.

Główne niebezpieczeństwo grozi Austrii. Niemcy austriacy do większego ciała grawitować będą i muszą. Sprzeciwiać się procesowi naturalnemu bezkarnie niemożna, Austria niepowstrzyma swych prowincyi niemieckich od zlania się z wielkimi Niemcami. Rzecz to czasu i sprzyjających okoliczności.

Cóż więc tej Austrii radzi autor czynić? Oto niech korzysta z chwili, niech prowadzi ale bezwzględnie i dla wszystkich dalej rewolucyę nakazującą, wskrzeszenie praw narodów, rewolucyę rozpoczętą przez Napoleona III i Bismarcka. Prusacy, mówi autor, mogą mieć tylko niemiecką narodowość za sobą, inne narodowości nienawidzi ją będą choćby dla tego tylko, że się jęj bać będą. Opozycyę zacząć się tworzyć, bo nie tak łatwo nie łączy jak nienawiść i bojaźń. Na czele tych opozycy może stanąć Austria, bo może protegować każdą narodowość i iść najdalej, bo sama niema żadnej narodowości, ani szczególnych zobowiązań, ani wybitnie odrębnych interesów. „Dyństwa jedynie, bo na niewzruszonych prawach oparta — tak dosłownie powiada autor — jak każda dynastia tęp samem, że jest dynastia potrzebna (i) i droga konstytucyjna dla tego, że ma o prawo wolności i jest elastyczną, muszą być zachowane, ale pogodzić się trzeba z myślą robenia ustępstw dla narodowości. Wszystko inne może Austria zmienić, zaczawszy od nazwiska, może zmienić kształt na mapie, przybrać inne formy parlamentarne, wzmocnić się przymierzem z każdym niemal państwem, byle przysporzyć środków, byle użyć czasu tyle, ile potrzeba do wycekiwania chwili, w której przebudzona Europa stanie naprzeciw Prusom z najważniejszym argumentem — z bronią w ręku”.

Widzicie więc, że radykalna Austrii autor przypisuje kuracyę. Chce on zupełnego jęj przeobrażenia, chce w jęj miejsce innego po prostu państwa, a to wszystko nie dla dobra ludów w skład jęj dziś wchodzących, lecz dla ocalenia dynastyi, opartej zdaniem jego „na niewzruszonych prawach, i już dla tego, że jest dynastia potrzebna”. Dziwny człowiek zaprawdę! Ale mniejsza o to. Całą broszurę napisał widocznie w celu wskazania środków ratowania Austrii i wykazania — co zresztą wszystkim prócz najwyższym sfierom w Rzeszy rakuskiej rządzącym — jest widoczne, że jeżeli to państwo ma być ocalone, więc swoją politykę wewnętrzną jak i zewnętrzną zmienić powinno. Mniejsza o to o opinie autora co do „niewzruszonych praw dynastyi” i co do nowego aksjomatu, że „dynastyja jest dla tego potrzebna że jest dynastyja”. Może szanowny autor co innego myślał, a co innego napisał. Więc idźmy dalej.

Chodzi o ratowanie Austrii, więc jakżeż to robić? Oto Austria powinna szukać sprzymierzeńców, zwłaszcza teraz, gdy nadchodzi chwila konferencyi i tra-

ktatów, chwila rewizyi karty europejskiej, a faktem jest, że Austria zawdzięcza swój wzrost nie bitwom wygrywanym, lecz prawie zawsze zgręcznie prowadzonym układom pokojowym. Jeżeli się więc potrafi przystosować w środku odpowiednio i zdobyć się na odwagę, może wygrać więcej przy złyżonym stoliku, niż Prusacy we wszystkich bitwach. Ale musi mieć zawsze przed oczyma zasadę, że liczba jest siłą — a że dziś jest więcej słabszych w Europie jak silnych — więc siła leży po stronie słabszych jeżeli się łączą.

Zapisawszy tę receptę, zdawałoby się, że autor wskazuje te wszystkie narody, czy państwa, czy zresztą dynastye słabe, które w połączeniu z Austrią miałyby stanowić przeciwwagę dwóm panom dzisiejszej sytuacji, t. j. Moskwie i Prusom? Że wskazuje te niebezpieczne dla Austrii przymierza. Tęgo jednak autor nieczyny, wyraża tylko nadzieję, że w chwili gdy Austria poczuje narządzie mające ją krajać w kawałki, wtedy nabierze odwagi, i będzie szukać wewnątrz i na zewnątrz sił w połączeniu się, zarówno jak ona zagrożona.

I tu musiał szanowny autor coś innego myśleć, bo niewiele by to podobno pomogło tej pacyencie którą pielęgnuje, gdyby ona wtedy dopiero, gdy już poczuje noż na gardle, nabrała odwagi i zaczęła szukać sprzymierzeńców.

Wyłożyszy w ten sposób zapatrywania swoje na panującą sytuacyę, na niebezpieczeństwo Austrii grożące i na środki zapobieżenia temuż, przechodzi autor do krytyki działań naszej reprezentacyi i tu staje na stanowisku Smolki, twierdząc z nim, że nie Galicyę lecz Austrię całą powinna delegacya nasza zająć się. Dziś należą Polacy do rzędu tych, o których nie ma wątpli, że najgorzej, najszczerzej, bo w interesie własnego bytu, wzmocnić i utrzymać pragną Austrię. Mogłoby więc oni, powiada autor, Zapisów stawiać dla całej Austrii program polityczny. Dotychczasowe postępowanie delegacyi, starającej się nieprzekraczać interesów własnej prowincyi, potępia autor, bo czas nagli, burza się zbliża. Dziś więc, twierdzi autor, „należy skupić się dla utrzymania całości i korzystnego się użycia, to musi być dziś jedynym reprezentacyi austriackich narodów zadaniem, a wykończenie politycznej budowy potrzeba zostawić czasowi, w którym Austria będzie miała więcej przyjaciół na wewnątrz, a mniej nieprzyjaciół na zewnątrz”. Pochwalszy bardzo wymowne konstytucyę, w ogólności, wykazuje autor, że do austriackiej konstytucyi ma każda narodowość dla tego, że ona poddaje narodowości słabsze silnej niemieckiej wielki wstręt. Po 10 latach proz romantycznych, powiada autor, łatwo (i) jest program dla Austrii postawić, trzeba nietylko objąć nim wszystko, co konstytucyę do dobrego przyniosła, ale objąć także wszystko, co doświadczenie za konieczne wskazuje. Takemu programowi stoją na przeszkodzie tylko paragrafy, a co nakazuje taki program? oto niebezpieczeństwo i nagłość wypadków!

Zgoda na to wszystko, co autor powiedział, ale dla czegoż, kiedy to tak łatwo, nie podaje on tego programu nowej konstytucyi, która by zadowolniała i Węgrów, i Niemców i Czechów i Polaków i te różne ludki i prowincyjki austriackie? Tu autor znowu tak jak tam, gdzie mówi o przymierzach zewnętrznych, zbywa nas ogólnikami że konieczne „coś zrobić potrzeba i prociwem, że jednym z pierwszych wielich wypadków pokojowych tego roku będzie wyjście na świat takiego programu. Inicjatywę tę najskuteczniej, zdaniem autora, mogą wziąć Polacy, byle tylko odwagę mieli. Nie mają zaś odwagi dla tego, powiada autor Zapisów, że nie są pewni, czy ich opinia w kraju poprze, a nie są pewni dla tego, że po dokonaniu wyborze niema między posłem a wyborcami, między którymi, jak się wyraża autor „zrędni agitatorowie prym wódz”, węża żadnego.

W końcu wręczając żąda autor od delegacyi naszej, aby zamachem, i obaleniem dzisiejszej konstytucyi ratowała Austrię. Jedno to zdanie jest jasno i wyraźnie sformułowane... Co ma stanąć na gruzach dzisiejszej konstytucyi, nie dowiadujemy się z broszury, bo programu zreformowania konstytucyi nie stawia autor, pozostawiając tę okupacyę delegatom. Z broszury tylko dowiadujemy się, że chce on poświecić wszystko co dzisiejszą stanowi Austrię, krom dynastyi (bo i granice, i konstytucyę i nazwę i t. d.), tudzież że chce, aby delegacya nasza postawiła jakiś nowy program, by „wywiesiła sztandar równości praw narodów (alec sztandar ten wisi już tak dawno, że się już w szmaty potargał i zwierza na powietrze) bez względu na nieformalność konstytucyjną takiego kroku, bo w chwilach niebezpieczeństwa odwaga i konieczność biorą dyktaturę nad prawem”.

Dopiero teraz spostrzegłem, że, więcej o tej broszurce napisał, niż zamierzałem, a nawet może więcej niż zasługiwało. Przepszłam najmocniej i obiecuję poprawę na przyszłość.

— Wiesz, Maryo Pawłowno, byłem i jestem zawsze najposłuszniejszym poddanym, najwierniejszym Rosyi synem... a mimo to mówiono mi, że uchodzę za malkontenta! lękam się cienia! otóż, Bóg widzi, jestem niewinny! Takie czasy... Nie skarzę się na nikogo... prze cież ostrożnie być trzeba...

W tej chwili uciął nagle...

— Ale, zdaje mi się, że cesarz jest jeszcze za granicą — dodał żywo — wybieśli mogli pojechać i... w mnóstwie dawnych przyjaciół...

— Nie mam przyjaciół! — odparła jenerałowa — dacie mi list do hr. Beusta... zobaczymy... Westchnęła wstając...

— Takie czasy! ciężkie... kryzys... naturalnie... trzeba być bardzo ogólnym... Odprowadził ją do drzwi jenerał Nazajutrz list do hr. Beusta miał być gotowy, tymczasem coś niespodzianego spowodowało wyjazd w nocy senatora z wnuczką... a przyniesiono tylko grzeczny bilet jęj z pożegnaniem, w którym się tłumaczył, iż po rozniesieniu bacznijem żadnego listu dać nie mógł z powodów, które kiedyś ustnie opowie...

To było pierwsze zetknięcie się Maryi z rodakami, a zostawiło jęj po sobie uczucie przykre osierocenia. W życiu nigdy jeszcze na sobie nie doznała tego wrażenia, jakie spada na człowieka, gdy drugi człowiek, co był dlań dworakiem w szczęściu, zaprze się go w niedoli. Naprawdę boska nauka ewangelii usiłowała wszepić w serce ludzkie miłość nieszczęśliwych, litość nad upadłymi, miłosierdzie dla cierpiących, — zwierzęcy instykt, instykt bydlęcy odzywa się w sercu, ilekroć widzi słabość i słysz jak... Naówczas usiłuje sofizmatem się usprawiedliwić przed samym sobą i szuka winy w niedoli i widzi kary, gdzie może być tylko próba... a w końcu, aby nie potępić siebie, potępia ofiarę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teatr wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staatsanzeiger ogłasza raport następujący:

Z kwater głównych w Wersalu, 13 stycznia. JKMość przyjmował onegdaj księcia następcę tronu anhaltyskiego a później odwiedził pałac „Jeu de paume”, tenże sam, w którym dnia 29 września 1879 r. członkowie pierwszego francuskiego zgromadzenia narodowego złożyli przysięgę, że nie pierwszej się rozłączą, aż konstitucya ukończoną będzie. Za czasów Ludwika Filipa pałac ten służył za pracownię dla Horacego Vernet’a, który tu największą część swych sławnych prac wykonał, następnie przywrócony został do pierwotnego stanu bawiego. Dnia 11 miał u JKMości posłuchanie majora Witzleben z 2 pułku gwardyi landwery. Dnia 12 zgłosił się jenerał porucznik Schimmelmann, dowódca 17 dywizyi, który jako rekonwalescent powraca do swego oddziału. W dniu tym obdawał JKMość i JKWysokość książę następcę tronu wraz z wszystkimi tu obecnymi książętami niemieckimi u w. księcia oldenburgskiego.

JKMość udaje się codziennie, jak tylko powietrze się jasne dozwala jako tako obserwować walkę na działach od pod Paryżem, do bliższych stanowisk forpocztych i przebiega na położonych dogodnie punktach dłuższy czas przy obserwowaniu skutków, osiągniętych przez nasze baterye. Tak patrzył JKMość onegdaj na pożar pawilonu oficerskiego w forcie Issy. Dla obserwowania również do bombardowania bawił JKWysokość książę Karol w charakterze swoim jako szef artyleryi, dnia 11 przed południem w obserwatorium, pozostawionem dla komendy naczelnego robót oblężniczych, a panującem nad całym szeregiem fortyfikacyi francuskich. JKWysokości towarzyszyli jenerał inspektor artyleryi, jenerał Hindersinny i szef korpusu inżynierów i pionierów jenerał porucznik Kameke, prócz tego oficerowie jego orszaku, adjutanci i major Zglinitzki, hr. Seyssel i rotmistrz hr. Dönhoff. Książę dalsze obserwacye swoje prowadził z wystawionego osobno obserwatorium.

Rozmaite wiadomości, o których się tu dowiedzieliśmy z dzienników paryskich, nie postawiają wątpliwości co do wyborniej doniosłości dział pruskich. Lubo dotąd nie użyto nadzwyczajnych elewacyi w pojedynczych tylko przypadkach, a większych niż zwykle nabołów użytych wano w niektórych jeno punktach naszych bateryi, do ora wodzą jednak nasze spostrzeżenia, równie jak podania hr. w francuskich dziennikach, że pociski nasze w środku miasta znaczne już poczyniły szkody. Pruskie pociskiwe dosięgnąć miały: kościoła św. Sulpicego, leżącego ja-tyczejście 16.00 kroków z tamtej strony pałacu luksemburskiego, i domy na kilku jeszcze dalej w środku leżących ulicach. Po takich powodziach można z całą słusnością wnioskować jeszcze, że szturm do trzech fortów południowych przedsięwzięty nie zostanie. Jak rzut oka na mapy szczegółowe okazuje, odległości są są tego rodzaju, że formalne zawładnięcie warowniami zewnętrznymi nie zdaje się być koniecznem jako warunek bombardowania Paryża, bo od chwili, w której zburzenie fortów dojdzie do tego stopnia, że nieprzyjaciół nie będzie ich mógł użyć na ustawienie dział swoich lub pomieszczenie piechoty, będzie artylerya niemiecka mogła posunąć się aż bezpośrednio do fortów, a w tem stanowisku liczyć z pewnością na to, że nawet środkowe części miasta — okolica kościoła Notre Dame, ratusza i Pałacu sprawiedliwości — leżąc będą w obwodzie linii jęj pocisków. Już z tego okazuje się, że główny cel naszej walki na działach wymierzony być musi tymczasowo przeciw fortom południowym. Każdy zaś bezstronny sędzia pozna łatwo, że tu nie chodzi o przedsięwzięcie artyleryi, które w niewielu zaraz dniach do końca doprowadzonem być może. Bo zadanie rozwiązać się mające obejmując nie tylko zburzenie potężnych, po większej części podziemnych murów, lecz prócz tego zniszczenie rozległych robót ziemnych, które wedle doświadczenia daleko większy niż tamte przenikającej siły dział stawiają opór. Wedle podania artylerzystów używanych przy oblężeniu mocno już uszkodzone są przez nasze granaty wnętrza kazematowe fortów, mianowicie forty Issy i Vanves. — Mimo to jednak nie zostały forty te zupełnie opuszczone przez załogi swoje. Z Issy np. dawają się dziś jeszcze usłyszeć pojedyncze strzały, które jednak nie od artyleryi oblężniczej, lecz od artyleryi polowej pochodzą. — Ponieważ z wzmiankowanych dwóch fortów nie rzucano już od kilku dni pocisków wielkiego wagoniaru, przeto można właściwie baterye uważać za rozbrojone, jaki toż rezultat w każdym razie przyjąć można z zadowoleniem. — Dalej powodem zadowolenia jest to, że straty podcażym 7 i 8 dnia ostrzeliwania (dnia 11 i 12 stycznia) pozostawały jeszcze po za przecięciową liczbą dni poprzednich. Dziś 11, jak opiewa sprawozdanie codzienne, jest 1 oficer i 2 żołnierzy zabitych, 1 oficer i 2 żołnierzy ciężko

Odczyt

Franciszka Dobrowolskiego w Dreźnie.

O życiu i pismach Hugona Kolłataja.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 11 Dziennika.)

Do Krakowa udał się Kolłataj w r. 1777, i przebież dewszytkiem przystąpił do reformy szkół nowowoczeskich albo wladyslawowskich; a przeprowadził ją z wielo kim taktem i zręcznością. Pomianował nowych nauczycieli, zmienił systemat naukowy, przepisał nowy plan wykładu nauk. Z początku, jak zwyczajnie przeciwnik wszelkiej nowości, powstały krzyki przeciw niemu — rok jednak zaledwie przeminął, a już rodzice, patrząc na korzyści odniesione przez ich dzieci, błogosławili o tego śmiałego reformatora!

Następnie komisya edukacyjna przystąpiła do reformy samej akademii. A jakkolwiek Kolłataj przy reformie szkół nowoworskich wykazał dowodnie swą zdolność, że względu na co domagał się powierzenia jęmu reformy akademii, to komisya, mając na uwadze, że nieposiadał on żadnego znakomitego stanowiska i więc był zbyt młodym, nie miała odwagi na razie powierzyć mu tak drażliwej sprawy i posłała drogą pośrednią — zamianowała komisyę pod przewodnictwem biskupa Szezbeka, powierzając jęj przeorganizowanie i reformę wszystkich wydziału teologicznego. Duszą tej komisyi był Kolłataj, który był jęj członkiem. — Organizacyę wydziału teologicznego posłała szybko — zwłaszcza za biskup Soltky, usunawszy się w samotność, nie czyniła jęj żadnego oporu. Potem dopiero komisya edukacyjna stanowczo mianując Kolłataja wizytatorem, powierzyła mu reformę akademii krakowskiej. Praca była to trudna; bo aby ją ze skutkiem spełnić, należało przedewszystkiem zbadać gruntownie pod każdym względem stan rzeczonyj akademii. Potrzeba było zbadać jęj prze-

żołnierz lekko rannym; zabitym oficerem jest podporucznik Reitzenstein, ciężko rannym podporucznik Rothenburg. Dnia 12 wynosiła strata ogólna 2 zabitych, ciężko, 6 lekko rannych. Francuskie dzienniki podają przytaczające nieprzyjacielskie za bardzo znaczne (très considérables). Pewniejszych danych nie ma prawdziwie dotąd; joliczność jednak, że rząd liczb nie podaje, już sama przez się okazuje, że muszą być dotkliwie. Stan, w jakim się materializuje nasz działowy po nieustannym bombardowaniu 9 dniowym znajduje, nie pozostawia nic do życzenia. Żadna jeszcze nasza bateria nie była zmuliponą choćby czasowo zaprzestać strzelania. — Jedynie, jeżeli zostało zdemontowane, bo nieprzyjacielski granat nie dozwala płasko w otwór; drugie zostało uszkodzone, lecz nie bardzo. Przytém nie należy zapominać, że stan pozycyjny był przeważnie nieprzychylny dla walki artyleryjskiej. Godziny poranne są prawie zawsze pćnure, przed 17 godzinem wyjął się powietrze; lecz już przed 3 godziną po południu podnoszą się mgły z głębi doliny nadsołwawskiej, najczęściej z taką szybkością, że ledwo pół godziny potrzeba na to, aby mury i fortey zupełnie zagłonić. Okoliczność jedna, która przy doskonałości naszych artyleriów nie dość wysoko oceniana być może, polega na tem, że baterie nasze znajdują się w pozycjach, które oddalenie których działa francuskie od dawnego czasu zmniejsza lub więcej się wprawili, podczas kiedy Francuzi czasami wielkiej rozległości swej linii obronnej tę mają kołować, że stanowiska swe prędko i często zmieniać mogą. Korzystaliby oni częściej z tej dogodności swego położenia, gdyby gwałtowność ich ognia z początkiem bombardowania nie była się raczej zmniejszająca, jak poobu-jeżdżała. — Wedle przybliżonego ocenienia doniosłość niemieckiego ognia działowego w dwójnasób jest większą niż francuskiego. Nawet Mont Valérien, którego baterie nasze dotąd jeszcze nie zaczęły, mniej jest strasznym, niż zwykle. Onegdaj przedsięwzięto z niego, który raz przed kilku dniami miało miejsce, rekonesans przeciw St. Germain; bo bateria polowa w podłożu kierunku strzelała na nasze forpoczty. Kilka strzałów z przedniej baterii połowej wystarczyło, by kanonadę nieprzyjacielską doprowadzić do milczenia.

Książę następca tronu przekazywa się codziennie do postępie bombardowania. Jego Kr. Wysokość bawił się w tym czasie w obserwacjach oficerów kierujących artyleryją i kazał sobie w wieczór przedstawić raport, który deszcz o pojedynczych baterii. — Dzisiejszego wieczora znajdowali się kanclerz hrabia Bismarck i jenerał hr. Moltke na zgromadzeniu w wili „Les Ombrages”. — Otrzymał depeszę z Le Mans, podającą, że jaskiwe, że liczba zabranych w ostatnich pod Le Mans jacyłach Francuzów o wiele jest wyższą, niż to według pierwszego ocenienia sądzono.

B. Francya

Korespondent wiedeńskijskiej Presse w Bordeaux pisze o pomocy zewnątrz:

Wewnątrz kraju odbywa się nieustannie pobór do wojska, zbrojenie i inne przygotowania dla pewniejszego zabezpieczenia dalszych działań wojennych. Dzisiaj upłynęło tu znowu przegląd dwóch nowych batalionów strzelców, które pod względem zewnętrznej postawy awały się być nienaganne. Najwyższą zawsze troskliwą poświęcają jednak jeszcze artyleryjskim zakładom strukcyjnym a najmniejszą w tej mierze opieszłość ze minister wojny natychmiast surowo.

Powołanie kontyngensu z 1871 r. nastąpiło teraz w całym kraju dekretem z dnia 5 bm. a już w październiku r. z. zamierzano coś podobnego.

W ten sposób powołanych znowu zostanie takich najpóźniej 100,000 ludzi (nie licząc tych, co już do departamentów, przez nieprzyjaciela zajętych) Francya będzie obecnie z armią, parą milia, przeliczoną na milion żołnierzy pod bronią. Program więc, wedle którego miano do wiosny wystawić nad Loarą kompletną armię polową, 500,000 żołnierzy liczącą, można już uważać za wykonany.

Z POD PARYŻA.

Znany sprawozdawca wojskowy do Kölnische Zeitung, Hans Wachenhausen, pisze z Wersalu pod dnem 10 bm., co następuje:

„Zdaje się prawie, że nad wszelkie oczekiwanie, niebezpieczne ostrzeliwanie Mont Avron wywołało w Niem-

zech przekonanie, że zbyt długo wyczekiwano na bombardowanie fortów, dziś chodzi tylko o ich zburzenie a stolicę spadnie jak dojrzałe jabłko. Każdemu wydawało się już obciążenie zbyt długim, a pomyślny skutek bombardowania na próbę stworzył krocie tysięcy znawców, którzy w swém zdaniu przez nie utrwaleni zostali.

Tymczasem sąd tych, którzy przyjmują odpowiedzialność na siebie, pozostał, jak mniemam, ten sam, a owo strzelanie na próbę z trudności bombardowania nie usunęło żadnej. Co się stało z wyniosłością Avron, to powtórzyło się także z Issy, Vanres i w pewnym stopniu z Montrouge. Pierwsze dwa fortey doprowadzono po krótkim ostrzeliwaniu do milczenia, trzeci odpowiadał tylko w pewnych przestankach. Tem gwałtowniejszym jest natomiast od trzech dni strzelanie ze stanowisk francuskich pomiędzy fortami, które na przykład kosztowało już naszą baterię numer 1 w St. Cloud 13 ludzi i utrzymywane jest z uznania godną energią i doktryną. Baterię tę przez to ostrzeliwają z bastionów wału opasującego i z dział najwęższego kalibru a przy mglistym powietrzu oświeca ją nieprzyjacielski ogień elektryczny.

Jeżeli to nie walka śmierci, to możemy się przygotować jeszcze na gwałtowne zapasy, a za pierwszą nie możemy jeszcze tymczasowo oporu Paryża uważać. Francuzi tak w dawnych jak w obecnej wojnie okazywali się zawsze mistrzami, kiedy zmieszani byli do opuszczania czegośkolwiek, takimi się też okazują teraz w obec nas. Są oni w kopaniu i budowaniu niezmiernie jak boby; codziennie zmieniają stanowiska dział i jeżeli nasi artylerzyści zdemontują im kilka armat, natenczas zataczają niezwłocznie nowe na ich miejsce lub strzelają z lewej i prawej strony z podwójną gorliwością. Ochroniają swoje fortey, które już i tak od naszych baterii wiele uciepiały, odciągając uwagę przeciwnika, wskazując się tu i owdzie, obrzucając go granatami, zmieniając miejsce, i podczas, kiedy ludzi swoich widocznie kryją w lokalach zabezpieczonych od bomb, dokuczają oblegającemu właśnie tam najbardziej, gdzie jego stanowisko najwięcej jest wystawione na pociski. To ostatnie spotyka szczególnie naszą baterię numer 1, jeżeli prócz tego jeszcze Mont Valérien się odezwie, to być może, że nasze pojedyncze baterie, które już i teraz jedynie niezbędniejszą obsługę zatrzymują, także będą musiały pomyśleć o zmianie swych pozycji. Co się tyczy baterii numer 1, to żaden z oficerów pomimo wielkiego grądu granatów nie myśli o porzuceniu stanowiska, a bateria ta dziś jeszcze jest tak czynna, jak była wczoraj.

Dział posiada Paryż podstatkiem, gdyż ulano ich dosyć. Czynności artylerii paryskiej nie szanują nas zbyt lekko; pozycje artylerii nieprzyjacielskiej przewyższają nasze pod niejednym względem a w skutek tego walka działowa na froncie południowo-zachodnim stała się od kilku dni bardzo gwałtowną. Jenerał Kamecke jest jednakże tak energicznym oficerem, że i on z pewnością wyteży wszystkie swe siły, aby raz skończył. Niechże sobie tylko w Niemczech nie wystawiają rzeczy tej za zbyt łatwą. Jeżeli Paryż posiada jeszcze żywność, natenczas można jeszcze na przesilenie pewien czas czekać; bombardowanie atoli osiągnie główny swój cel, moralny skutek, aby przesilenie to przyspieszyć i szturmem zakończyć. Przy pożarach, jakie kule nasze w Paryżu samym wzniciły, właśnie wpływ moralny jest rzeczą główną. Miasto, które zwłaszcza w dzielnicach, do których działa nasze na stronie południowej sięgają, wybudowane jest z piaskowca, trudno jest a może niepodobno zapalić. Lepsze paryskie domy budowane są z kamienia, to jest płyty wycinane są zewnątrz miasta; sprowadzają je następnie do miasta i tu składają. Jakież skutek zatem może grani wywrzeć na takie budowlę! Do głodu winien się jeszcze przyłączyć przestraszenie, aby sprawę zakończyć. Jeżeli obrona paryska ma jeszcze dosyć żywności, to możemy bezpiecznie odczekać; zbliżamy się do wiosny, armia oblegająca dostatecznie jest zabezpieczona ze wszystkich stron przez nasze wojska w polu operujące, i czy dziś czy jutro, to obojętna rzecz, kiedy już blisko cztery miesiące jesteśmy pod Paryżem.

Pomiedzy wersalskimi rodzinami grzmot dział, który trwa do późna w noc, a z braskiem dnia zwycięstwo się rozpoczyna, wyciska wiele łez, gdyż widzą

skiej zupełnie zreformował wydział nauk moralnych — rozszerzył wykład nauk przyrodzonych, a szczególną baczność zwrócił na wydział medyczny; zaprowadził język narodowy jako wykładowy i wszystkie katedry krajowcami obsadził. O tem wszystkim złożył obszernie sprawozdanie komisji edukacyjnej, która, zatwierdziwszy je, w nagrodę zasług jego zamianowała go pierwszym emerytem akademii, rektorem zaś już został Antoni Zolędziowski, kanonik krakowski.

Ale, kiedy Kółtąj zajęty był taką pożyteczną pracą i zawiść nie spała — owszem czynnie pracowała przeciw niemu, groząc lada chwila wybuchem; a niestety powody do podobnej zawiści i mienawości były liczne. Przy reformie akademii dosyć było dotkniętych interesów osobistych — a wreszcie i sława, jaką sobie w tej pracy zdobył Kółtąj, obok jego zwłaszcza młodości, kłóła w oczy starych kanoników. Jeszcze więcej zawiść ta powiększyła się, kiedy Kółtąj na posiedzeniu kapituły wnioskował o lepszy zarządek rozległych dóbr Fabianów w Sieradzkim położonych, do kapituły należącej, a z której rze szkoda kapituły, parę tylko osób zyski ciągnęło. Potrzeba więc tylko było najmniejszej sposobności, by nienawiść ta czynnie wybuchła — sposobność taka wkrótce nastąpiła. Urząd wizytatora nie był płatny — a pociągł za sobą znaczne wydatki. W skutek tego Kółtąj popadł w dług — aby z nich wykłać się, wyrobił sobie od Chrzanowskiego, kanonika krakowskiego, trzechniętą dzierżawę wsi Bienczyce, pod Krakowem położonej. Krótko przed upływem tej dzierżawy, pozyskał Kółtąj jej przedłużenie na drugie trzy lata. Kiedy jednak przedłożenie to udzielonem mu zostało, Chrzanowski podmówiony przez nieprzyjaciół Kółtąja, nieuwadmił o niczem tegoż, wypuścił więc tę komu innemu. Ten zaczął się tam wprowadzać — study Kółtąj stawili opór, nastąpiła bójka. — O to też intrzygantom chodziło — zaskazyli Kółtąja o ową wówczas, gdy ten o niczem nie wiedząc, w czasie owego zajęcia w Krakowie przebywał. Skarga podana została do sądu biskupiego. Jakich przytém użtyto intrzy — ile potwarzy przeciwko Kółtąjowi, nie będę wam opowiadać, bo zamknięty w ramach dwugodzinnego odczytu, ograniczyć się muszę, dla docięgnięcia go do końca, na głównych momentach życia Kółtąja — powiem tylko, że biskup Sołtyk odsądził go od wszelkich godności i beneficjów duchownych i na uwieszenie, w razie ukazania się jego w dycezyi, skazał. Wyrok ten jednak niebawem zniesiony został przez Prymasa i Kółtąj do wszelkich godności przywrócony.

Zaledwie burza ta przemigła, a znowu nowe stosunki akademii powołały go do nowej pracy. Bez Kółtąja, nie szło jakoś akademii. Ciało więc jej profes-

one w niebezpieczeństwie drogiej swoich, którzy przed Prusakami do Paryża się schronili. Słuchają z natężeniem, aby rozróżnić działa francuskie, które szczególnie pomiędzy 1 a 5 godziną po południu, a zatem pomiędzy śniadaniem a obiadem, najpilniej się obśługiwane; mówią także pomiędzy sobą ci dobrzy Wersalczyści o pomyślnych małych wycieczkach. Już to zagwoździł nam pod Issy całą baterię, już zabrano nam całe kompanie, a przecież oglądają jedynie zawsze swych ziomków, pędzonych w niewolę. Prawdą jest, że z kilku fortów przedsięwzięto małe wycieczki przeciwko naszym bateriom, lecz te zawsze zostały odparte.

Myślę sobie, że należałoby uderzyć silnie na Mont Valérien, aby nasze baterie wolniej mogły odechnąć i nie były celem tak licznych nieprzyjacielskich armat, których ogień właśnie na naszę wyz wymienioną pozycję tak jest gwałtownym, że nasi artylerzyści z schronienia swego na bruchu do swych dział czołgać się muszą. Jak słyszę, wkrótce wydane być mają ważne dyspozycje.

Naszym forpocztem nieco ułatwioną została od rozpoczęcia walki artyleryjnej ciężka ich służba; przynajmniej nie służą one za tarczę dla paryskich kanonierów. Podanie strat w porównieniu szacunku muszę pozostawić urzędowym sprawozdaniom; w ostatnich dniach straciłszy trzech oficerów artylerii, z których ostatniego wczoraj po południu do Wersalu przywieziono. Jeden z oficerów przy obserwowaniu stał się w dziwny sposób na chwilę do służby niezdolnym. Granat przeleciał tuż obok niego i zdarł mu literalnie suknie z ciała, nie zranivszy go wcale. Ciężką służbę mają nasi lekarze, którzy czuwają w St. Cloud za baterią w tunelu kolei żelaznej, dosyć bezpiecznym od bomb i dzień i noc muszą być obecnymi kanonadzie.

Wczoraj posterunki nasze z hałasem, jaki ich dochodził z Paryża, wnioskowały, że tam przyszło do zaburzeń. Nie można temu przypisywać wielkiego znaczenia, lecz w każdym razie koniec rządów Trochu'go połączony będzie z demonstracjami.

Za bezpieczeństwem naszej pozycji pod Orleanem przemawia ta okoliczność, że onegdaj po raz pierwszy puciła się lokomotywa kolej żelazną z Corbeil do Orleanu, prowadząc tam pociąg towarowy. Od tego czasu pociągi codziennie liniją tę przebiegają mają, i w ten sposób nareszcie uregulowana została z takimi przeszkodami połączona komunikacja z Południem.

Oczekują tu dziś jeńców z pod Le Mans. Dziwnie, jak się fizyoniomą na Południu i Południow-wschodzie zmienia! Przed mniej więcej sześciu tygodniami przedsięwziął w ks. meklemburski z Nogen le Rotrou marsz na Le Mans, stoczył w drodze do tego ważnego węzła kolei żelaznej potyczkę pod Le Teil, zwrócił się potem nagle na wschód na Brou i Bonneval, podczas kiedy von der Tann w tym samym kierunku zajął znów Châteaudun. Wtedy było zamiarem obejść nieprzyjaciela od południa-zachodu, podczas kiedy ks. Fryderyk Karól na wschodzie wykonać miał marsz równoległy. Nieprzyjaciel atoli utrzymał pod Artenay-Orleans front swój ku wschodowi, zagrażając jeszcze zawsze Wersalowi i dla tego musieliśmy opuścić liniją Perche a obsadzić liniją Beauce.

Po obsadzeniu na nowo Orleanu i w miarę zwycięskiego posuwania się księcia Fryderyka Karola, wycofano, jak wiadomo, z linii I korpus bawarski i 17 dywizya, obydwa oddziały bardzo zmęczone nieustającymi marszami i codziennymi potyczkami, i marsz nasz skierowano z Orleanu na Le Mans, gdzie ogromne zapasy w nasze ręce się dostały. W skutek tego odparto Chanzy'go ku Nantes, oddzielono od Bourbaki'go, który dopiero przez zorganizowanie nowych mas skomunikować się z nim będzie mógł przez Poitiers.

Ważną jest przytém ta okoliczność, że południowe a mianowicie południowo zachodnie wojska całkiem są zdeorganizowane i przez nowe wypadki pomimo wszelkich z Bordeaux pochodzących zwycięskich biuletynów zupełnie nieobawione odwagi. Lecz tak było już i dawniej. Zwodniczy powiew znów ludności tej przyniesie nowe nadzieje i spowoduje jak do nowego oporu. Wszyscy się skarżą, że ich w pole wywiedli niedźni i niewykształceni dziennikarze, a mimo to znów im wierzą, gdy plotkarze i kreatury Gambetty starają się ich pełnać w nowe niebezpieczeństwo.

sorskie wysłało podanie do komisji edukacyjnej, domagając się znów przysłania Kółtąja. Na wniosek Ignacego Potockiego Komisya przychyliła się do powyższego zdania i Kółtąja na wizytatora przeznaczyła, dodając mu do pomocy radę z ośmiu profesorów ziozoną. Kółtąj za przybyciem tam swoim w r. 1782 wprowadził do akademii nowy ruch i życie. — Ostatecznie tak, co do fundusów jak i wykładu nauk rzeczy uregulował. Akademia, świadek jego prac — zawdzięczając je, obrała go w tymże roku na trzylecie swoim rektorem, co komisya edukacyjna zatwierdziła. Nowa ta godność stała się większą jeszcze pobudką dla gorliwości Kółtąja. Trzyletni jego zarządek akademią był bardzo dobroczynnym tak dla niej samej, jak i całego wychowania publicznego, bo, powtarzam, akademia postawiona była wówczas nad wszystkimi szkołami w Koronie.

Nie podobna wykazywać tu wszystkich jego szczegółowych prac; są one zbyt obfite — pomiędzy innemi wspomnę tylko, że on to za pośrednictwem rady nieustającej skłonił miasta polskie, aby swym kosztem utrzymywały 150 młodzieży na wydziale lekarskim, czyli aby przyjęły obowiązek opłacania od każdego z nich 240 złp. rocznie, za jaką to kwotę podejmowała się akademia nie tylko dawać naukę każdemu, ale i zaspokajać wszystkie jego potrzeby. Był to dzielny środek do wprowadzenia miast w koło obowiązków obywatelskich, a zarazem i do przysposobienia zdolnych lekarzy, na których Polsce bardzo zbywało. On to również przyczynił się do założenia przy akademii seminarium nauczycieli, przeznaczeniem którego miało być kształcenie młodzieży do zawodu nauczycielskiego. Do tego seminarium ścignął młodzież zakonu Bazylianów; urządzono dla nich oddzielne domy, a przy nim i kościół, w którym nabożeństwo wedle obrządku unickiego się odbywało. — Czyż trudno odgadnąć, jaka myśl wielka pod tym względem kierowała Kółtąjem! Chciał on za pośrednictwem wykształcenia zatrzeć wszelkie niechęci, jakie często w sercach synów jednej ziemi odmienny obrządek wzniewał. I istotnie głębokie to było zrozumienie położenia, a że się nie zawiodł w swych obrachowaniach, to wiecie dobrze znając polityczne prace i występowanie ks. Bazylianów. Słowem, kończąc rzecz o działalności Kółtąja w sferze urzędzenia szkół i wychowania publicznego, musimy to jedynie dodać, iż wielkie tu, jak widzicie, są jego zasługi, bo sprawił on najpóźniejszy przewrót na polu wychowania, przewrót zbawiający, a ile on był właściwym i stosownym, to najlepiej to dowodzi, że mimo krzyków, jakimi obrzucano początkowo jego pomysły, następnie wszyscy uznali ich słuszność i skuteczność.

Dzisiaj w nocy przedsięwzięto kilka małych wycieczek, jednakże bezskutecznych.

PRUSY.

* Berlin, 20 stycznia. Izba panów doszła wczoraj w obradach nad projektem do prawa o wykonywaniu prawa związkowego pod względem zapomogi jakiej ubodzy od gmin żądać mają prawo, do paragrafu 66. W wielu punktach postanowiono przeciwko projektowi rządowemu. Dziś prowadzono rozprawę nad tym przedmiotem dalej i ukończono je.

W izbie poselskiej złożył na wczorajszym posiedzeniu minister spraw wewnętrznych projekt do prawa o postępowaniu przy wywłaszczaniu w prowincyi hanowerskiej i w Frankfurcie n. M. Następnie przyjęła izba wszystkimi głosami przeciwko posłom Polakom znany adres do cesarza-króla. W imieniu Polaków przemówił poseł doktor Szuman, prezes sejmowego Koła Polskiego, uzasadniając głosowanie Polaków przeciwko adresowi. (Głos doktora Szumana podajemy powyżej. Przyp. red. Dziennika.) Dalej uchwalila izba, aby przydywmy wręczyli adres cesarzowi-królowi osobicie w Wersalu. W końcu zajmowała się jeszcze izba petycjami i rugami wyborczymi.

Sesya sejmowa potrwa jeszcze najmniej ze dwa tygodnie.

W bawarskiej izbie poselskiej obrady nad przystąpieniem Bawarii do Związku niemieckiego jeszcze nie ukończone. Dyskusya trwa już dni siedm, a o rezultacie jeszcze dziś przysądzać nie można.

O protestach przeciwko bombardowaniu Paryża pisze ministerjalna Provinzial Correspondance co następuje:

„Wobec bombardowania widział się rząd paryski spowodowanym wydać protest przeciwko tej napaści na miasto. Trudno mu zapewne jednak będzie zrobić protestem tym jakiegokolwiek wrażenie w Europie. Odpowiedzialność za nieszczęścia i pustoszenia, jakie z bombardowania wynikną, spadną z jednej strony na tych, którzy miasto takie jak Paryż usiłowali zamienić na główną fortecę kraju, z drugiej na tych, którzy od czterech miesięcy opierają się na owej rzekomej fortecy, aby prowadzić dalej krwawą i zgubną wojnę w sposób zbrodniczy i rozpalając wszystkie namiętności ludu. Paryż najmniej będzie się mógł uskarżać, jeżeli go część kłesk wojennych dotknie, gdyż do tej pory, do wszystkich tych gorzkich łez, do których obecna, jak i dawniejsze wojny doprowadziły, głównie się Paryż przyczynił. Swawola i lekkomyślność, które Francya od dawna popychały do coraz to nowych zaczepiek, mają swoje siedlisko głównie w stolicy, której duch jest normą dla całej Francji. Również i wojskowa obrona fortecy Paryża podczas ostatnich miesięcy pozostawała ciągle w najściślejszym związku z duchem politycznym stolicy Paryża, — i choćby pod względem wojskowym już dawno uznano opór za niepodobny, to duch paryskich mas ludowych podobnym myśleniem objawiać się nie pozwolił. Jest zatem po prostu chłostwostem, jeżeli to miasto, po wszystkich tym złem, które w wyższym daleko stopniu niż jakakolwiek inna część narodu francuskiego spowodowała, rości sobie prawo do nieetykalności siebie. Podobne obłudne zarzuty nie mogą naszego doświadczenia wojny powstrzymać na wytkniętej drodze i dalszy przebieg bombardowania Paryża zapewne udowodni, że w ludności paryskiej natrafiono rzeczywiście na serce Francji.”

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 19 stycznia. Na posiedzeniu onegdajszym delegacyi rady państwa zaczęły się rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i nad polityką, jakiej się trzymał i trzyma jego naczelnik, kanclerz państwa hr. Beust. O ile dotąd znanym jest przebieg ożywionych tych rozpraw, znajduje polityka dotychczasowa kanclerza państwa u większości delegacyjnej zupełne uznanie. Presse podnosi jeszcze z zadowoleniem, że najznakomitsi mianowicie członkowie stronnictwa konstytucyjnego oświadczyli się w swych mowach za najnowszym zwrotem polityki austriackiej, za zbliżeniem się do Niemiec. Z mówców tych podnosi szczególnie p. dr. Herbst, a to dla tego, że p. dr. Herbst, choć jest osobistym hr. Beusta przeciwnikiem,

Prawda, że nie wszystko on sam spełnił, że sławę porówno z nim dzielić musi i komisya edukacyjna i jego pomocnicy, ale to pewna, że największą część prac tych sam wykonał, a do wszystkich niemal dał popęd i gorliwość jej swoją wywołał. A jednakże i w tym peryodzie jego działalności podnosi się przeciw niemu krzyki, które go już wówczas o wprowadzanie nowatorstwa pomawiały. Istotnie, wszystko to było nowatorstwem, ale nowatorstwem, które w schorowany organizm nowe życie wlało, wówczas, gdy stary porządek do grobu go ciągnął.

Pod koniec rektorstwa swego, to jest w trzecim roku pełnienia takowego, Kółtąj na wizytację swą i powadze pomiędzy gronem nauczycielskim akademii stracił, a stracił skutkiem własnej winy. Podobnie, jak członkostwo w komisji do ksiąg elementarnych, tak też i wizytatorstwo, jakie do objęcia rektorstwa pełnił, było nieplatne. Ztąd też, Kółtąj ciągle znajdował się w bardzo przykrych warunkach materialnych. Z małemi wyjątkami społeczeństwo ówczesne nie wiele rozumiało już o owej ofiarności, jaką w dawniejszych czasach jasniało, owszem, za najmniejsze zasługi, a często bez zasług, kazało sobie grubo płacić, a niestety po zapłatę nie wstydziło się wyciągać ręki i do wrogów naszych. Kółtąj, mimo swej niewątpliwiej wyższości, pod tym względem był dzieckiem tego społeczeństwa — i z talem wyznac musimy, powodowany interesem osobistym, niezbyt nierzad dobrimi środkami upędzał się za dochodami, chociaż nigdy dla nich z najmniejszego swego przekonania nie ustąpił. To była słaba jego strona, która w następstwie podała broń do potwarzy nawet jego przeciwnikom. I dziwna rzecz, jak w tej duszy godzić się umiały pamiętać o dobru publicznem, a zarazem i własnem osobistem. Ale dusza ludzka, to głębia tajemnicza, której dnia nikt jeszcze dokładnie nieobjaśnił. Kółtąj więc, wyrobiwszy dla akademii opactwo miechowskie, zaprzagnął administracyi takowego, omięgło go to, a tymczasem starania jego w tym względzie zachwiały ufnosć akademii do niego. Ufnosć ta jeszcze więcej zachwiała się, kiedy w chwili zawakowania probostwa w Koniuszy, przedstawivszy na takowe Garkyckiego, profesora prawa rzymskiego, mimo przedstawienia, potajemnie nadanie rzeczowego probostwa dla siebie wyjednał. W skutek właśnie tych dwóch okoliczności, jak powiadamy, stracił Kółtąj ufnosć akademii i dla tego na dalszy czas rektorem nieostał, lecz w r. 1786 na jego miejscej mianowano Jana Śniadeckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czyli! Szkoła, żeście się do niego nie udali, — jeżeli żyje, — bo ja biedny, czuję, że go nie zstąpię!

A kiedy mnie myśl o śmierci na samym wstępie opłoniła, toć mi wypadła wspomnienie o stratach rzeczowych, i głęboko powtarzałem dotychczas, jakieś w przeszłym roku ponieśli. Pisał waz Dziennik już o nich, ale nie zawadziłaś ich nazwiska w tej małej kronice powiatowej.

Szlachetna postać prawego obywatela, zacnego Polaka, sp. Erazma Stabielewskiego, dziedzica w naszym powiecie Wilkowskiego i innych posiadłości, najprzód mi się nasuwa. Nie udało mi się bliżej, żąd nie wiem o szczegółach życia jego; atoli słyszałem go przy kilku śmierci obchodach oddającego cześć zaślubie i cnotę zgasyli naszych siódek; czytałem jego mowy na sejmach w Berlinie w naszej sprawie miarnej; wiem z ust innych o niejednym czynie pociągawce serca, i to mi wystarczy, by mu oddać cześć pośmiertną i wynurzyć żal po jego stracie!

Mnie jeszcze znałem dwie zgasyli mniej więcej o tym samym czasie w naszym powiecie matrony polskie; a przecież choć kilku słów wspomnieć o nich muszę.

W wieku nad siedmiu umarła pani Kęzyska, dziedzica Ligińska. Pani ta przeżyła nie jeden kryzys w swym życiu, a ani na chwilę nie spuściła swych oczu z krzyża, jako goda zbawienia. W głębokiej wierze stawiła o własnym koscie piękne świadectwo Bogu, a przyczyniała się hojną ręką wszędzie, gdzie się w tym kierunku o pomoc do niej udano. Dobra Polka, uznająca w umyśle swym wykształconym wartość Towarzystwa Pomocy Naukowej i jego skutki, po śmierci sp. męża swego z największą akuracją wnoszą składkę dość znaczącą do jego kasy, a każde sprawozdanie o rozwoju tegoż zapinało jej szlachetną duszę nadzieją w lepszą przyszłość.

Zawzięcie dla rodziny, zawzięcie dla siebie i dla bliźnich agasła hrabina z Potockich Mielżyńska, dziedzica Pawłow. Czula ona zawsze potrzebę pracy, czula potrzebę dojrzych uczynków; to też miłość i przywiązanie ją otaczało wszystkich, co się do niej zbliżyli. A teraz, po tych doryczych wzniaskach zwracam się do naszych spraw ogólnych.

Ze ogółu n-az w powiecie na sprawy nasze prawie zupełnie obojętnie, jest to widoczne a objaw coraz smutniejszy. Na sejm i powiatowe nigdy w komplecie podobno nie stawiają ci, co na nich dla dobra pierwiastka naszego stawać powinni. Radzi się tedy o nas bez nas; i dziwna rzecz! jakoś to idzie! Mammy instytucje, prawa, z których korzystają nam wolno — nie kożystamy! Nie wolno nam tedy narzekać, gdy się o nie po myśli naszej dzisiaj, wszakże to nie cud, lecz nasza wina.

W wyborach na sejm berliński przepadliśmy na piękne z kresem! — i gdzie dawniej zawsze nasi z uray wyborczy jak postawie wychodzili, teraz straciliśmy wszystkich trzy krzesła na dobre. Zmieniły się wprawdzie stosunki; duchowieństwo nasze nie jest już takim, jakim było przed kilku laty, usunęło się od czynnej pracy w kierunku narodowym nie z przekonania, jak o tem ani na chwilę nie wątpię, ale z nakazu. Przewrót to niesłychany, niezgodny z tradycją duchowieństwa naszego. A tem dziwniejszy jest ten objaw, że tylko go widzimy w naszym jedynym księstwie. Zjadł to odpady nam goss prawie wszystkich wyborców Niemców katolików. Lecz p-mija-je i te na nas spada kłęk moralny, otwarcie powiedziedź namuszy, że i w nas samych wielka lery wina. Przyczynę tu nagi fakt, który nie potrzebuje żadnych objaśnień. Komitet wyborczy poznański przetrząsnął komisarzy powiatowego, by ten kierował sprawami wyborczymi w naszym powiecie. Obywatele nie pisze listy wyzywające na zebranie się w tym celu do niektórych osób, gdy tymczasem w innych powiatach takowe wezwania w Dzienniku były ogłaszane; w istocie zjeżdża się też kilku gorliwych do Leszna na czas oznaczony, — czeka na delegata jednę, drugą i trzecią godzinę, ale ten się nie zjawia! nie daje nawet żadnego o sobie śladu ściał! W skutek tego i w gorliwych obudzić się musi zniechęcenie.

O waleńm zgrupowaniu członków Tow. Pomocy Naukowej obzernejsze w swym czasie zdał wam sprawozdanie dawniejszy korespondent; nie chcę więc powtarzać tego, co już dostatecznie majomem, to tylko powiem, że podobno powiat nasz przynajmniej w tym kierunku zastępuje na pewne umianie, bo w nim zaletności w składkach mają być bardzo niemałe. Zastęga to komitetu, który jak może około dobra tej instytucji się krząta.

Drobniejsze fakty, które i w awiej drobiazgowości malują nasze usposobienie powiatowe, zostawiam do następnej korespondencji, bo jakoś cauję, że na pierwszy występ za wielom się nie wypowiem.

(1) **Król Amadensz hiszpański.** Times podaje nie-które szczegóły z życia prywatnego młodego króla hiszpańskiego, gotałać jakośkolwiek drobiazgowo nie będa może bez interesu dla z Księ-piędnego czytelnika lub czytelnicy. Dzień po wprowadzeniu z Księ-piędnego do zamku, w którym przed kilku laty rezydowała królowa Izabella, odesłał monarcha, nieprzyzwyczajony we Włoszech do fien-podobnych środków ostrożności, wszystkie działa, jakie zastosowane były na placu zamkowym, oraz wszystkie wojska rozkwaterowane w dziedzińcach z wyjątkiem 50 ludzi niedozwolonych dla utrzymania porządku i straży. Ceremoniał burboński przepisywał codziennie 24 potraw na obiad, król skreślił 20. Kazał także zamknąć połowę wspaniałych komnat recepcyjnych. Na spacer zjeżdża tylko parokrotnym, zwykłe otwartym pojazdem, z dwoma adjutantami, lokajem i pikierem, który pojadł poprzeda. Król budzi się rzycho i już o 7 rano żądał w pierwszym dniu nowego badania ku niemałemu zdumieniu marszałka dworu, który zmu-

szony był przyznać, iż śniadanie może być dopiero na godzinę 11 wygotowane. Monarcha rozsiadł się i poszedł z dwoma adjutantami śniadanie do hotelu paryskiego, co niejednego dworska dawnego autoramentu ogromnie zgorzysło. O 10 godzinie wieczorem gasną światła w pałacu, bo król o tej godzinie zwykł się udawać na spoczynek. Młody król; ale zdumienie to wzrosło, gdy monarcha przy pierwszym zaraz przyjeździe dworskim zakazał całować się w rękę, podając ją wszystkim, sposobem arcydemokratycznym, ztem nieprzekonywanym przez dotychczasowych władców Hiszpanii, do uścisnienia. Król chodził po mieście pieszo, jak zwykły śmiertelnik, rozmawia z wieloma osobami i nieraz osobicie zakupuje w składkach towary. Adjutantów Prima powołał na dwór swój i otacza ich względami. Ubogim rozdał wkrótce po przybyciu 1000 funt, szterlingów a ministrowi skarbu oświadczył, iż nie przyjmie listy cywilnej, dopóki wprzód nie otrzymają nauczyliście elementarni zaległych pensyi. Cicho i głuch o stolicy, która się gotuje na przyjęcie małżonki królewskiej. W tym czasie spodziewanym jest także przybycie do Madrytu cesarzowej Eugeni w odwiedziny hrabiny Montijo.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Tygodnika Wielkopolskiego** N. 4 wyszedł z druku i zawiera: Mieszkania nawodne przedhistoryczne przez dr. K. Libelta. (Ciąg dalszy.) — Pod jednym dachem, powieść W. Skiby. (Ciąg dalszy.) — Jeszcze Polska nie zginie! wiersz W. Eng... — Z moich wspomnień. O życiu towarzyskim w Warszawie przez Paulinę L. z Wilkońskiej. (Ciąg dalszy.) — Ze świata i z chaty (z martyrologii) Wł. Ordon. — Kronika Tyg.-dniowa. — Korespondencje: z Krakowa. Z ziem Warmińskiej, J. GL... — Przegląd literacki. — Skrzynka do listów.

— * **Sobótka** wyszedł z druku No. 4 i zawiera: Aleksander Dumas (ojciec). Rys bibliograficzno-literacki (z ryciną) napisal W. H. Nowy Rok, Trzy króle, Zapusty przez K. W. Wojcieckiego (Dokończenie). — Pałac i folwark. Obraz naszych czasów przez J. I. Kraszewskiego (Ciąg dalszy). — Stary myśliwiec (wierszem). — Historia o dwóch parach zakochanych i o powołie trzeciej przez Józefa Nrzynskiego i Władysława Sabowskiego (Ciąg dalszy). — Czwęda z miasta list. — Szarada. — Korespondencje Redakcyi.

— * **Ziemiańska** wyszedł z druku Nr. 4 i zawiera: Zawiadomienie o odbyć się mającym waleńm zebraniu Centr. Tow. Gospodarczego w Poznaniu. — Sprawozdanie z zwiędzania gospodarstwa w Pogrzebywie. — Doświadczenia w dziedzinie hodowli zwierząt podług rozprawy Pana Witta z Bogdanowa. Dokończenie. — Kilka krytycznych uwag o Pogadankach Owczarskich. S. Laszkowski. — Rozmaitości: Zgłoszenie mleko. — W odcinku: Rolnictwo i gospodarstwo wiejskie w Syberii opisał Albia Kohn. Ciąg dalszy.

— * **Tygodnia** wyszedł z druku No. 3 i zawiera: Kronika tygodniowa. — Korespondencje: z Berlina. — Z Poznańskiego. — Z Brunsbergi. — Listy pustelnika, II. — Z Wiednia. — Rozmaitości. Skrzynka do listów. — Ogłoszenie. — Odcinek: Wilhelm Buskka.

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Trzemeszna.....	3	55	rano	Skwierzyno.....	7	45	rano
Września.....	3	55	—	Pleszewa.....	6	—	—
Wągrowca.....	4	—	—	Wągrowca.....	7	20	—
Krotoszyńska.....	4	5	—	Gniezna.....	8	—	—
Obornik.....	8	30	—	Kurnika.....	8	30	—
Ostrowa.....	8	50	—	Strzałkowa.....	12	15	—
Cylichowy.....	9	10	—	Gniezna.....	1	15	po
Gniezna.....	2	55	po	Obornik.....	6	—	poł.
Strzałkowa (Słupcy).....	3	10	poł.	Krotoszyńska.....	8	—	wie-
Gniezna.....	6	55	wie-	Cylichowy.....	8	25	czor
Kurnika.....	6	55	czor	Ostrowa.....	9	10	—
Wągrowca.....	7	5	—	Wągrowca.....	11	30	—
Pleszewa.....	8	15	—	Trzemeszna.....	11	45	—
Skwierzyno n.W.....	8	15	—	Września.....	11	45	—

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 stycznia.

HOTEL Br. RZYMSKI. Słomowcy z Hamburga, dr. Pallostroem z Frankfurtu.

ście Poznaniu.

Powiatowa komisja poborowa dla miasta Poznania rewidować będzie popisowych z roku 1851 jako też obowiązanych do stawienia się w dawniejszych lat w dniach od 30 stycznia do 4 lutego r. b., począwszy od godziny 8 1/2 z rana w lokalu pana Koeniga, przed bramą Debińską położonym. Stawieć się powinni wszyscy popisowi z I rewiru policyjnego w poniedziałek dnia 30 stycznia r. b., z II rewiru policyjnego we wtorek dnia 31 stycznia r. b., z III rewiru policyjnego w środę dnia 1 lutego r. b., z IV rewiru policyjnego w piątek dnia 3 lutego r. b., z V rewiru policyjnego w sobotę dnia 4 lutego r. b.

Losowanie urodzonych w roku 1851 odbywa się w poniedziałek dnia 6 lutego r. b. przed południem o godzinie 9.

Wszystkich obowiązanych do stawienia się przed komisją poborową, czy są rodem z miasta Poznania, czy tylko chwilowo tu przebywają, jeżeli się jeszcze nie zameldowali u komisarzy policyjnych swego rewiru celem zapisania do listy rodowodowej, wzywa się niniejszemu, ażeby te natychmiast dodatkowo uczynili, w przeciwnym bowiem razie pociągają na siebie karę i inne ztąd wynikające przykrości.

Obowiązani do stawienia się powinni przybyć do lokalu w czystym ubiorze w oznaczonych dniach punktualnie zrana.

Poznań, dnia 14 stycznia 1871.

Przewodniczący cywilny królewskiej powiatowej komisji poborowej dla miasta Poznania

v. Dallwitz.

Obwieszczenie.

Ponieważ z pewnością zakonstatowano, że kupieniem i używaniem kółdr

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Dr. Boldt z Kolna, Opitz z Lowencina, Bayer z Goledźcowa, Scharwenka z Berlina, Thile z Brey, Mathes i Adelberg z Berlina, Landshoff z żoną ze Szczecina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Krzyżanicki i Domański z Kalisza, hr. Buński z Samostrela, Zaszczyński z Królestwa Polskiego.

HOTEL PARYSKI. Janiszewski z M. stek.

HOTEL DU NORD. Chłapowski z Łośnicy, Garczyński z Starokowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Piński i Breza z Królestwa Polskiego.

HOTEL BERLINSKI. Hoffmeyer z Złotnik, Tschuschke z Babilina, Patz z Strzałkowa, Schwabe z żoną z Lowencina, Welcel z Wrocławia, Neustadt z Srems, Seidel z Zbąszczy, Dobersch z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Młaka.** Berlin, 20 stycznia. Młaka pszenna pr. 100 kilo netto nr. 0 10 1/2-9 1/2 tal., nr. 0 i 1 9 1/2 — 1/2 tal., rżana nr. 0 8 1/2-7 1/2 tal., nr. 0 i 1 7 1/2-7 1/2 tal., plac. za cent. bez akcyz.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 21 stycznia.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 20 stycznia.

Uposobienie giełdy było wprawdzie bardzo stałe lecz kursa były stałe a obrót kilku papierów tylko był większy.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. psłwa (4 1/2%) 97 1/2 plac. Poż. psłwa z r. 1859 (5%) 99 1/2 plac. Obl. psłwa (4 1/2%) 79 plac. Poż. psłwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119 1/2 plac.

List zastaw: Zachod.-prusk. (3 1/2%) 72 1/2 plac. dto (4%) 79 plac. dto (4 1/2%) 83 1/2 plac. Pozn. nowe (4%) 83 1/2 plac. Lst. rent. Pozn. (4%) 84 1/2 plac. Prusk. (4%) 85 1/2 plac.

Walory zagranicze: Austr. rent. sbr. (4 1/2%) 54 1/2 plac. Rent. papier. (4 1/2%) 47 1/2 plac. Losy z r. 1854 (4%) 72 plac. Losy kredyt. z r. 1858 87 1/2 plac. Losy z r. 1860 (5%) 77 1/2 plac. Losy z r. 1864 (4%) 65 1/2 plac. Pożycz. w rebr. z r. 1864 (5%) — placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 115 1/2 plac. Rosyjsk. - polsk. - oblię (karb. (4%) 68 1/2 placono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 1/2 plac. dto cząstkę po 500 złp. (4%) 102 plac. Polsk. listy zast. 3 em. w ra. (4%) 69 plac. Listy likw. 57 plac. Włoska pożycz. (5%) 54 1/2 plac. Rumuńska pożycz. (8%) 91 plac. Rumuńska oblig. kolej. (7 1/2%) 52 1/2-1/2 plac. Turcka pożycz. 42 1/2 plac. Amer. pożycz. (5%) 96 placono. Akcyje kolei żelaz. Kol. mind. 180 plac. Gal.-Karola Ludwik 99 1/2, 100 1/2-99 1/2 plac. Austracko-Francusko 206 1/2-1/2 plac. Warszaw.-wiedenski 59 1/2 plac. Banki itd. Austrackie kredyt. mob. 186 1/2-1/2 plac. Połna. prow. 101 1/2 plac. Szląsk. stow. bank. (4%) 114 1/2 plac. Certyf. h. Hubnera (4 1/2%) 97 plac. Hansem. (4 1/2%) 92 plac. Henkel 4 1/2% — plac. Meinling. (4 1/2%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 118 1/2 plac. Lir 111 1/2 plac. suweryen 6. 24 1/2 plac. nap. 5. 12 1/2 plac. półmper 5. 17 plac. doll. 1. 11 1/2 plac. Złota w sztabach funt. cenny 466 plac. Srebra funt. cenny 29. 26 plac. Zagraniczne banki. 99 1/2 placono. Austr.-bank. 81 1/2 plac. Rosyjsk. banki 77 1/2 plac. — Dyskonto bankowe 5.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 118 1/2 plac. Lir 111 1/2 plac. suweryen 6. 24 1/2 plac. nap. 5. 12 1/2 plac. półmper 5. 17 plac. doll. 1. 11 1/2 plac. Złota w sztabach funt. cenny 466 plac. Srebra funt. cenny 29. 26 plac. Zagraniczne banki. 99 1/2 placono. Austr.-bank. 81 1/2 plac. Rosyjsk. banki 77 1/2 plac. — Dyskonto bankowe 5.

Pszenica: per 1000 kilo w mieściu 60—77 tal. wedle jakości żąd., pośl. białe psłwa 64, lepsza 72 tal. z kolei plac. per 1000 kilo na stycz. i stycz.-lut. 75 ż.d., kw-maj 76, maj-czerw. 77, czerw-lipiec 78 1/2 tal. plac. Zyto: per 1000 kilo w mieściu 50—54 tal. wedle jakości żąd.; na stycz. i stycz.-lut. 51 1/2, lut.-marz. 51 1/2-3/4, marz-kwiec. —, na wiosnę 52 1/2-3/4, maj-czerw. 53 1/2-3/4, czerw-lip. 54 1/2-3/4 tal. plac. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 39—62 tal. wedle jakości ż.d. Owies per 1000 kilo w mieściu 38—52 tal. wedle jakości żąd., marcbijski 43 1/2-45, miek. i pomorski 45 1/2-46 1/2 tal. z kolei plac.; na stycz. —, stycz.-lut. 46 1/2, kwiec-maj 47 1/2 tal. plac. Groch: per 1000 kilo do gotowania 52—64 tal., na paszę 42—50 tal. Rzep: pr. 1000 kilo — tal. Rzepik: — tal. Olej rzepiowy: per 100 kilo w mieściu 28 1/2 tal. ż.d., na stycz. i stycz.-lut. 28 1/2, ż.d., lut.-marz. 28 1/2-1/4 tal. plac. Olej lniany: per 100 kilo w mieściu 23 1/2 tal. plac. Olej skalny: per 100 kilo w mieściu 16 1/2 tal., na stycz. 15 1/2, stycz.-lut. 15 1/2 tal. plac. Okowita: per 100 litr. po 100% = 10000% w mieściu bez beczki 16 tal. 6 sgr. plac.; na stycz. i stycz.-lut. 16 tal. 21-24 sgr., lut.-marz. 16 tal. 25-29 sgr., marz.-kwiec. —, kwiec-maj 17 tal. 7-11 sgr., maj-czerw. 17 tal. 11-14 sgr., czerw-lipiec 17 tal. 21-24 sgr. plac.

Giełda szczecińska, 21 stycznia.

Pszenica: be handlu; na stycz. 75, na kwiecień maj 76 1/2 tal. Zyto: be handlu; na stycz. 52, na wiosnę 53, maj-czer-

wiec 53 1/2 tal. Groch — tal. Olej rzepiowy: stały; w mieściu 28 1/2, na stycz. 28, kw-maj 28 1/2, maj-czerwiec — tal. Okowita: be handlu; w mieściu 16 1/2, na stycz. 16 1/2, na wiosnę 17, maj-czerwiec 17 1/2 tal. Olej skalny w mieściu — tal.

Giełda wrocławska, 20 stycznia.

Koniczyna czerwona: bardzo stała; pośl. 13—15 średnia 15 1/2-16 1/2, piękna 17 1/2-18 1/2, wysoka piękna — tal. Koniczyna biała: spokojnie; pośl. 14—17, śred. 18 —20, piękna 21—22, wysoka piękna 22 1/2-23 tal. Zyto: per 2000 funt. słabo się trzyma; na stycz. i stycz.-lut. 48 1/2, placono, lut.-marzec 48 1/2, żądano, marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 50 1/2, maj-czerwiec 51 1/2 tal. żądano, czerw-lipiec — tal. Pszenica: nastyczeń 71 1/2 tal. żądano. Jęczmień: na stycz. 45 tal. żądano. Owies: na stycz. 44 talara ż.d., na wiosnę — tal. Rzep: na stycz. 125 tal. żądano. Olej rzepiowy: be handlu; w mieściu 14 tal. ż.d., na stycz. 13 1/2, stycz.-lut. 13 1/2, lut.-marzec 13 1/2 tal. ż.d., placono. Okowita bez zmiany, w mieściu 14 1/2 tal. ż.d., 14 1/2 placono, na stycz. i stycz.-lut. 14 1/2-1/2, lut.-marzec —, kwiecień-maj za 100 litr. po 100% 16 1/2, maj-czerwiec 17, czerw-lipiec 17 1/2 tal. placono.

W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celných = 100 kilogramów.

Na targu:	piękna	średnia	pośl. piękna
tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.
Pszenica biała	7 7	6 20	6 13
Żyto	7 2	6 17	6 10
Jęczmień	5	4 22	4 20
Owies	4 29	4 13	4 2
Groch	4 20	4 8	4 4
	5 25	5 5	5

	sgr.	sgr.	sgr.
Rzep	268	258	238
Rzepik zimowy	254	244	228
Rzepik letowy	236	226	208
Siemię lniane	187 1/2	177 1/2	162 1/2

Tygodnik Wielkopolski
czasopismo naukowe, literackie i artystyczne.

Przedpłata ćwierćroczna w mieściu 15 sgr., na wszystkich urzędach Związku północno-niemieckiego 18 sgr. 9 fen.

W pierwszych numerach **Tygodn. Wielkopolskiego** rozpoczęto z prac obszerniejszych rozpraw naukowych, powieść W. Skiby „Pod jednym dachem“ i Pauliny z L. Wilkońskiej „Wspomnienia“. Oprócz powyższych prac szerszego rozmiaru, **Tygodnik Wielkopolski** zamieszcza pod stałą rubryką życiorysy znakomitych ludzi, rzeczy dotyczące Słowańszczyzny, przeglądy literackie, poezye, podróże i korespondencje kolejno z Krakowa, Lwowa i Warszawy, szczegółowe recenzje teatralne, kronikę tygodniową i monografię zaślubionych krajów rodzin Wielkopolskich.

Po ukończeniu powieści Wołodego Skiby **Tygodnik Wielkopolski** rozpocznie druk utwór autora „Pierwszych Galicyanów“ Władysława Łoźńskiego, a obok niej przekład jedną z najznakomitszych powieści nowoczesnych.

Prace psychologiczne J. Ochowicza, literackie W. Przyborskiego, historyczne X. Ch... i Xiedza Polkowskiego, autobiograficzne W. Czaplickiego; nieznane a wielkiej wartości literackiej i naukowej listy Adama Pluga, poezye T. Komara, K. Brzozowskiego, Zmichowskiej, Ordona i Belzy; wreszcie utwory muzyczne B. Dembińskiego, M. Hertza i R. Półczyńskiego przygotowane są do druku.

W miarę wzrostu prenumeratów **Tygodnik Wielkopolski** zamieni się na czasopismo **ilustrowane**, ku czemu na już przyrzucone łaskawe przewodnictwo artystyczne części ze strony p. Walerego Eliasza.

E. Gallier.

Dnia 21 b. m. zasnął w Bogu w Śremie ś. p.

Franciszek Moraczewski.

Eksportacja zwłok do kościoła odbędzie się dnia 22 b. m., nazajutrz zaś o god. 10 z rana pogrzeb, o czém się zawiadamia krewnych i znajomych. [375.]

W dniu dzisiejszym po długich a ciężkich cierpieniach zakończył swój żywot doczesny nasza najdroższa matka

Katarzyna z Jagielskich Zupańska.

Pochowanie zwłok nastąpi w poniedziałek dnia 23 b. m. o 3 godzinie z Koziej ulicy N. 20, oczém donoszą krewnym i przyjaciółom w smutku pogążeni (377.) Syn wie.

Substancja konieczna nieruchomości do członków Treterów należących w Poznaniu przedmiotem Zawadach pod No. 113 pomiej, zulesiona została. (359)

Król. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny.

Kestl.

Obwieszczenie.

Zające się czynności poborowej w me

Wyborców powiatu Wrze

śńskiego zzywam uprzejmie na zebranie celem wyboru kandydatów na posłów do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiej odbyć się mające w **Wrześni** w hotelu pana Paprzyckiego **dnia 26 stycznia** br. o godzinie 11 1/2 przed południem. (335)

A. Jackowski.

Wyborców powiatu

Krobskiego zapraszam na **walne zebranie**, które się odbędzie w **Gostyniu** dnia **24 bm.** o godzinie 3 1/2 po poł. w hotelu Jankiewicza celem ustanowienia kandydata na posła do sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej. Stanisław Czarnecki. [320.]

Celem porozumienia się a za-

razem i wyboru kandydatów poselskich do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiej, zapraszam wyborców powiatu na walne zebranie w **dnia 30 stycznia** br. do hotelu p. Kadziłowskiego w **Śremie**. (336)

Raczyński.

Zapraszam wszystkich wyborców polskich powiatu Mogilnickiego na walne zebranie wyborcze w **dnia 27 stycznia** br. o godzinie 12 1/2 w południe do hotelu pana Kiszewskiego w **Trzemesznie** w celu wyboru kandydatów do sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej. (352)

Jan Arndt.

Ja n Staryński, był artysta

opery warszawskiej, udziela lekcji śpiewu i muzyki. Bliższa wiadomość w księgarni p. Zupańskiego. (246)

W poniedziałek dnia

23 stycznia rb. walne

zebranie Towarzy-

stwa Przemysłowe-

go, na którym odbędzie się wy-

bór Dyrekcji. (355)

Zarząd.

Zebranie powiatowe Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego w powiecie Pleszewskim odbędzie się w niedzielę dnia **29 stycznia** rb. o godzinie 3 1/2 po południu w

